Rok I. Lwów 13 stycznia 1883. Nr. 1.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
PRENUMERATA wynosi: razem z *Wiad. Katol.* rocznie złr. 4. 20: półrocznie złr. 2. 10: kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Dobry Pasterz* rocznie 3 złr.: półrocznie 1 złr. 50 ct. kwartalnie 80 ct. W ces niem. rocznie 6 marek.

DOBRY PASTERZ

Słowo w obec gloryfikacyi dziennikarskiej pana Gambetty.

Przeczytawszy w naszych dziennikach artykuły i artykuliki o Gambecie, musieliśmy, jak każdy prawy człowiek, zaboleć nad gloryfikacyą, którą tego awanturnika trumnę obsypano. A najprzykrzej było nam czytać pochwały, które podał *„Czas"*, mający zawsze na ustach cześć dla zasad konserwatywnych. Zdaje się, że pisząc tak, oglądał się na tłum, który mu zarzuca woń zakrystyjną. Że *„Gazeta lwowska"* nie odstąpiła chóru dziennikarskich głosów, to, sądzimy, łatwo da się wytłómaczyć Wszelako objawy, pełne hymnów dla Gambetty, są zjawiskiem konspiracyi złego przeciwko prawdzie i sprawiedliwości, są jawnem wystąpieniem przeciwko religii katolickiej, jej instytucyom zbawiennym, są dowodem odwrócenia się potęg dziennikarskich od zasad chrześciańskich. Społeczeństwo, które popiera pieniądzmi i milczeniem taki aparat kłamstwa, bluźnierstwa i szkarady moralnej, jeżeli to czyni z wiedzą, musiało strasznie głęboko upaść. U nas w katolickim kraju dziennikarz, ze świadomością wychwalający apostatę, wybitnej roli masona i rewolucyonistę, nazywającego katolicki kler „trucizną," robi wrażenie nie lada zuchwalca lub prostego najemnika, albo narzędzia w ręku potęg finansowych, które z rozprzężenia społecznego, ze zgnilizny socyalnej odnoszą korzyści, jak niegdyś pogański Rzym z tłuszczy niewolników spodlonych. *„Czas"* chwali Gambettę, który wyciągał ręce do sojuszu z Moskwą. *„Gazeta lwowska"* pali kadzidło dla Gambetty, który przez rewolucyonistów, sprzysiężeńców przeciwko wszelkiej władzy wyniesiony został na wysokie stanowisko we Francyi, i grał rolę potentata, księcia swego narodu, choć do dziś nie obmył się z plamy, którą prorok napiętnował upadek narodu każdego, mówiąc: „Książęta twoi złodzieje". *Principes tui infideles, socii furum.* (Isaj. I. 23). Naród francuzki znędzniał, kiedy się taką wielkością, jak Gambetta, szczyci. Nie masz człowieka Francya, kiedy apoteozuje człowieka, który pychą radykalisty uniesiony narzucił się jej na wodza armii, z takim skutkiem, że setkami tysięcy dzieciaków zapełnił jej groby, który jako minister i deputowany zdrowe żywioły w narodzie przytłumił, a podniósł bandy wichrzycieli, komunistów, podpalaczy i morderców, zapalił żagiew destrukcyjnych namiętności, kult bezwstydu i publicznego konkubinatu rozszerzył. I przed taką to kreaturą korzą się redaktorowie pism naszych polskich.!!

Dziękujemy panom za takich bohaterów. Lepiej zginąć, aniżeli takim rękom dać się tknąć chorągwi narodu naszego, na której nikt jeszcze się nie odważy położyć obok orła białego innego obrazu, tylko Matkę Bożą, królowę korony naszej. Dzięki Bogu znajdą się jeszcze u nas czyste ręce, nieskalane zyskami ohydnemi i braterstwem z masoneryą, które podniosą ten sztandar wysoko, a naród zgromadzi się około tego palladium, które przyświecało ojcom naszym w bojach pod *Cecorą*, *Wiedniem* i *Ostrołęką*.

Kwestya biskupów w Rossyi.

Biskupi katoliccy Rossyi nie są potrzebni. Rossya, gdyby mogła, wszystkie dyecezye, będące w *Królestwie*, na *Litwie* i *Rusi*, zniosłaby była od dawna i zschizmatyczyła. Ztąd zniesienie dyecezyi *kamienieckiej*, *mińskiej*. Ztąd wysłanie tylu biskupów w głąb Rossyi. Ale dla czegoż ta sama Rosya już po 63^{m} roku przedstawiła była kilku kandydatów na biskupów, jakoto: *Iwaszkiewicza*, *Gintowta* i wysłanego biskupa kamienieckiej dyecezyi *ks. Fijałkowskiego* na arcybiskupa archidyecezyi mohylewskiej? Dla czego teraz od lat 3^{ch} znowu weszła w układy z Rzymem i poczęła z nim traktować naprzód w Wiedniu, a potem w Rzymie o nowych biskupów? Aby zrozumieć przyczynę, dla której rządowi moskiewskiemu zaczęło iść o biskupów, potrzeba wiedzieć, o co głównie chodzi Rossyi względem nas. Od 63^{go} roku postanowiła ona bądź co bądź zmoskwiczyć nas i zeschizmatyczyć. — Aby dojść do tego celu, zamierzyła wprowadzić moskiewski język nietylko do katechizmów, ale do Rytuału i kazań. Ztąd jej taki straszny nacisk, rozpoczęty naprzód na *Litwie* i *Białorusi* — a potem na *Wołyniu*, *Podolu* i *Ukrainie*. Ztąd takie jej wynagradzanie księży, którzy dali jej siebie za narzędzie ku wprowadzeniu do kościoła moskiewskiego języka. Żyliński za to tylko, że w 40^{tu} kościołach, w czasie swej wizyty, zaśpiewał po moskiewsku w mińskiej dyecezyi, odebrał gwiazdę, a niezawodnie i pieniężne wynagrodzenie. Senczykowski zaś i inni zostali obwieszeni krzyżami.

Mimo jednak niesłychanego nacisku, wprowadzenie moskiewskiego języka do Rytuału i kazań doznawało wielkiego oporu. Biskupi, administratorowie dyecezyj wymawiali się tem, że wprowadzenie języka moskiewskiego do Liturgii i kazań nie od nich zależy, ale od Rzymu. Aby wymódz na Rzymie pozwolenie wprowadzenia języka moskiewskiego do kościoła, Moskwa Rzymowi obiecywała złote

góry. Znany jest przebieg tej sprawy. Moskwa przez długi czas Rzymowi odetchnąć nie dawała. Pius IX odmawiał wciąż. Nakoniec odmówił ostatecznie.

Był czas jednak, w którym Antonelli się wahał. Zapytał nawet OO. Gagaryna i Martynowa, co oni sądzą. Odpowiedzieli, że lubo język sam z siebie jest rzeczą obojętną, w położeniu jednak, w jakiem się znajduje Kościół w Rossyi, wprowadzonym być nie może ani do kazań ani do Rytuału.

Rzecz dziwna, a jednak prawdziwa. Były rektor akademii duchownej ks. Stacewicz, któren takie miał zaufanie u rządu i tylu gwiazdami przezeń obwieszany, był również zdania OO. Gagaryna i Martynowa. I kiedy rząd zaczął się domagać, aby u[illegible]niowie nie miewali po polsku kazań w akademickiej ka[illegible]iedziele i święta, jak to bywało za rektorów ks. [illegible]kiego i Jakubielskiego, ale po moskiewsku, oparł się [illegible]rsowi i kazał mówić po francuzku i po niemiecku. Jakoż i dotąd w tych dwóch językach kazania bywają w akademii miewane.

Chrystus Pan powiedział: *Nic nie jest skrytego, coby odkryte być nie miało*; *ani tajemnego, czegoby wiedzieć nie można*. Słowa te sprawdziły się na Stacewiczu co do litery. Podał on memoryał do rządu. Memoryał ten jest w Rzymie. Będzie on ogłoszony w swym czasie w texcie francuzkim. W memoryale tym ks. Stacewicz powiedział: Język rossyjski na ten raz przynajmniej żadną miarą nie może być wprowadzony do kazań i Rytuału katolickiego Kościoła z dwóch przyczyn: *najprzód* dla tego, że wielu księży tego języka nie znają, a *powtóre*, że język ten nie ma w sobie jeszcze wyrobionej katolickiej terminologii. Aby ją utworzyć i nauczyć jej, powiedział dalej, sposobiących się do stanu duchownego, potrzeba ku temu i czasu i nauczycieli. Nauczycieli takich nie podobna znaleść pomiędzy prawosławnymi, ani świeckimi, ani duchownymi. A więc jakaż rada? Nie ma innej — dodał — jak sprowadzić OO. Gagaryna, Martynowa, Bałabina i innych. Gdyby na tem zakończył swój memoryał ks. Stacewicz, byłby tylko pociesznym i ciekawym. Ale ks. Stacewicz poszedł dalej. I w tem pójściu swojem już niepociesznym i ciekawym, ale bezecnym stał się. Powiedział bowiem, że wprowadzenie języka moskiewskiego do Rytuału katolickiego i kazań nie zależy od Rzymu, ale od Biskupów. Jest to bowiem rzecz miejscowa.

Tego ostatniego punktu rząd chwycił się oburącz. Za Piusa potrzeba było umilknąć. Ale Pius IX umarł, a nastąpił Leon XIII. Wszyscy, rozpoczynając od Bismarka aż do Gambety, zaczęli mówić, że Leon XIII jest ducha niewypowiedzianie pojednawczego, i że jest gotów wszelkie poczynić ustępstwa. A więc Moskale do Leona. Wtenczas, kiedy Stolica apostolska i my najmniej spodziewaliśmy się, naraz ujrzeliśmy Masołowa w Wiedniu. Naprzód wystąpił on z językiem, bo lubo był zdania Stacewicza, powiedział jednak sobie: approbata Rzymu nie zaszkodzi. Ale kiedy spostrzegł, że o języku mowy być nie może, wystąpił z takimi na biskupów kandydatami, jakich Stolica apostolska w żaden sposób przyjąć nie mogła. Znamy nazwiska tych kandydatów, ale wymienić ich nie chcemy. To tylko powiemy, że rząd wybrał takich, o których był pewny, że biskupstwa swoje rozpoczną od wprowadzenia języka moskiewskiego do Rytuału i kazań.

Nie przyjęci kandydaci zmusili rząd moskiewski do szukania innych. Aby ich wyszukać, potrzeba było czasu. Tymczasem nuncyusz Jacobini został mianowany kardynałem i sekretarzem stanu. Wyszukani kandydaci pojechali z Masołowem i Butyniewem do Rzymu. W Rzymie kilku z nich znowu zostało nie przyjętych. Łatwo sobie wyobrazić wściekłość Moskali. Masołów opuszcza Rzym. Wraca do Petersburga i żali się głośno, nawet przed Polakami, że Rzym jest przyczyną wszelkiego zła. Car Aleksander III również nie zadowolony. A choć ograniczony i nie daleko widzący, wbił sobie jednak do głowy zdanie Stacewicza, że aby wprowadzić język moskiewski do Rytuału i kazań, nie potrzeba Papieża, ale dość jest biskupów. Po powrocie przeto Masołowa powiedział, a raczej powtórzył, dawniej wyrzeczone przez siebie słowa: *Nam nużno Episkopów.* Stolicy apostolskiej wszakże nie szło o samych biskupów, ale o seminarya, o biskupów i księży, będących na wygnaniu, i o Unitów. Rząd moskiewski o biskupach, o księżach, będących na wygnaniu i o seminaryach i o Unitach ani wspomnieć nie pozwalał sobie. Ztąd tak długie traktowania z Rzymem. Nikt w końcu w zachodniej Europie nie wierzył w ich jakie takie zakończenie. Naraz wszakże dowiadujemy się, że Giers jest w Rzymie i że był u Ojca św. i u sekretarza stanu.

Wkrótce dzienniki zaczęły mówić, że układy przyszły do skutku. A *Germania* wyliczyła nawet układów warunki. Pomiędzy innemi powiedziała, ze Stolica apostolska zgodziła się na to, aby księża w prowincyach moskiewskich mówili po moskiewsku kazania, a w prowincyach polskich po polsku. Fałsz to jest i jeszcze raz powtarzamy: fałsz wierutny. Żadne układy nie zostały zawarte. Zostali tylko ostatecznie przyjęci kandydaci. Kwestya tylko biskupów załatwioną została w dniu 25 grudnia z r. Kwestyę seminaryów i inne kwestye rząd moskiewski na czas późniejszy odłożył. Nie przeczymy, że w obietnicach swoich nie był on oszczędnym, że obiecał Stolicy apostolskiej, iż da wszelką swobodę nowo zamianowanym biskupom co do urządzenia seminaryów i Konsystorzów, probostw, a nawet dozwoli Unitom zeschizmatyczonym przezeń wrócić do wiary ojców ich, jeśli tego zapragną. Ale Stolica apostolska wie, że to są obietnice i nic więcej. Nie przeczymy, że gotów jest on posłać i swojego posła do Rzymu. Ale poseł ten, nawet i w istocie posłany, nie będzie miał żadnego znaczenia. Będzie tylko szpiegował księży, przybyłych z kraju do Rzymu i przeczył wszystkiemu, co tylko Stolicy apostolskiej z kraju doniesionem będzie.

Rzym, mianując biskupów, chciał choć w części ulżyć Kościołowi naszemu, choć w części przybyć mu na ratunek. Moskalom zaś szło o narzędzie, za pomocą którego chcieliby nas zmoskwiczyć. Mają oni tysiące środków ku temu. Ale im o to idzie, aby nas zbezcześcić przez nas samych. Z przyjętych kandydatów na biskupów w dniu 25. grudnia przez Ojca św. wielu znamy osobiście, są zacni. Ale na jakąż próbę będą wystawieni oni! W tylu dyecezyach tylu dziekanów, tylu proboszczów potrzebaby było zmienić! Tyle ruin naprawić, tyle zmian do seminaryów wprowadzić! Czyż to podobne? A cóż powiedzieć o języku? Jesteśmy pewni, że po konsekracyi, na audyencyi u Cara, Car im powie: „*Ufam, że urzędowanie Wasze rozpoczniecie od wprowadzenia naszego ojczystego języka do Rytuału i kazań*“.

W gruncie rządowi moskiewskiemu nie idzie o kazanie, bo wie, że kazań nigdzie po parafiach nie ma, ani w *mohylewskiej*, ani w *wileńskiej*, ani w *mińskiej*, ani w *kamienieckiej*, ani *żytomirskiej* dyecezyach. Ale głównie mu idzie o Rytuały, o śpiewy, o Ewangelie i Epistoły, czytające się w niedzielę i święta w kościele. Idzie mu o to, aby, jeżli się ksiądz odezwie z ambony, odezwał się po moskiewsku, i wyłożył ludowi dogmat o *samodzierżawiju*.

Nowomianowani biskupi nie rozpoczną urzędowania swojego od wprowadzenia moskiewskiego języka do Rytuału i kazań. A więc cóż ich czeka? Wygnanie. Stolica apostolska wie o tem. To też, gdyby wolno było nowo wykonsekrowanym biskupom stanąć w obec Ojca św., niezawodnieby usłyszeli z ust jego te słowa: *Posyłam was jako baranki między wilki* (Łuk. x. 3.) Posyłam Was nie na to, abyście zasiedli na katedrach biskupich i otoczyli się majestatem biskupiej godności, ale na to, abyście w obronie Kościoła i jego praw gotowi byli pójść na wygnanie i do więzienia.

Ale powie kto, jeźli Rząd moskiewski żadnej nie dał rękojmi, — żadnych nie poczynił ustępstw, dla czegoż Stolica apostolska przyjęła przedstawionych sobie kandydatów na biskupów i na najbliższym Konsystorzu zamierza ich prekonizować? Dla czego? Dla tego, że jak Chin, Japonii i innych krajów nie zostawia bez biskupów, tak i naszego kraju pozbawić ich nie chce. Już choćby dla pozbycia się samego Żylińskiego z Wilna, Stolica apostolska winna była skorzystać z przedstawionych sobie kandydatów i biskupami ich zamianować.

Dziennik poznański i *Czas* powiedzieli, że Żyliński zniknął z Wilna i nie wiadomo, co się z nim stało. Istna to bajka. Żyliński jest w Wilnie i zajęty jest skupywaniem starożytności, jakich mianowicie, nie wiemy. To tylko wiemy, że je skupuje za obligacye ostrobramskie, których nie odprawuje.

Z dwónastu kandydatów, przyjętych przez Ojca św. w dniu 25. grudnia, już jeden umarł.

Sprawy Sejmowe.

Wybrany do Sejmu drogiem mi zaufaniem Współbraci, którzy potężnym, zaszczyt im przynoszącym wpływem na parafian swych, tychże dla mnie pozyskali głosy, — uważałem sobie za obowiązek w naszem piśmie kościelnem ogłaszać sprawozdania z czynności sejmowych posłów księży, celem wyjaśnienia Współbraciom, że obecność kilku kapłanów na Sejmie nietylko jest ***pożyteczną***, lecz nawet ***pożądaną***, rzekłbym ***konieczną***. Chciałem niemniej, z czem się wcale nie ukrywam, owem sprawozdaniem moje na sejmie działanie oddać pod sąd łaskawych wyborców moich, czy się należycie z ich wywiązuję cennego zaufania. Mówiłem jedynie o sprawach, najbliżej obchodzących duchowieństwo, gdyż dla innych nie było w piśmie kościelnem miejsca. Wreszcie uczyniłem to i z tej przyczyny, że z dziennikarskich zapisków albo zbyt mało można się dowiedzieć, albo co gorsza, mylnego nabyć wyobrażenia o dyskussyi i jej wyniku. Ztąd też i z ostatniej sessyi ukończonej kadencyi składam w rzeczonej myśli sprawozdanie, do którego pozwolę sobie kilka krótkich dołączyć uwag o udziale moim i kolegów w innych ogólnej doniosłości sprawach, celem uwiadomienia o tem wyborców — parafian, pobudzony do tego interpelacyą korrespondenta *„Z pod gór karpackich“* (zamieszczoną w nrze 24 *Wiad. kość.* z r.), na którą także odpowiem. Szanowną Redakcyę zaś upraszam o gościnność dla rzeczonych uwag, które miejsca zabiorą nie wiele.

I. Konkurencya kościelna.

Wiadomo, że spowodowany powszechnem a sprawiedliwem duchowieństwa narzekaniem na przygniatające proboszczów ciężary, ustawą o konkurencyi do stawiania i utrzymywania zabudowań kościelnych i parafialnych na nich włożone, poseł *ks. Buchwald* już na pierwszej sessyi zakończonej w jesieni z. r. kadencyi sejmowej sprawę tę swym poruszył wnioskiem. Wiadomo również, iż w następstwie tego wniosku *Wydział krajowy*, przeprowadziwszy z najprzewielebniejszymi Konsystorzami, jak też z Wydziałami powiatowemi obszerną korrespondencyę, wniosek powołany usunął. Ks. Buchwald wszelako, tym Wydziału krajowego postępkiem nie zrażony, w r. 1880 znowu sprawę rzeczoną na porządek dzienny wprowadził i tego dopiął, że *Sejm* uchwalił rewizyę całej dotąd obowiązującej ustawy konkurencyjnej, a Wydziałowi krajowemu polecił na sessyi następnej przedłożyć projekt do wzmiankowanej rewizyi. Powtórna z tej przyczyny korespondencya z najprzew. Konsystorzami wypadła tym razem mniej pomyślnie dla Wydziału krajowego: mimo to wygotował on do rewizyi całej ustawy projekt, a uchwaliwszy go na swoich posiedzeniach, nawet go wydrukował. Zmieniwszy wszakże w ostatniej chwili swą uchwałę, cofnął tej ustawy część merytoryczną, a przedłożył tylko drugą, formalną. Wybrana dla zbadania i sprawozdania z tego projektu częściowego komisya znacznie go przekształciła, lecz nieprzełamany upór większości, idącej za głosem najgorzej dla Kościoła usposobionego sprawozdawcy i organiczny między obiema ustawy częściami związek sprawiły, że w przedłożony na ostatniem posiedzeniu projekt komisyjny wcisnęły się mnogie sprzeczności. Korzystając z tego ks. Buchwald, postarał się o to, że czcigodny hr. Jan Tarnowski wystąpił z wnioskiem o przejście do porządku dziennego nad sprawozdaniem komisyi, a polecenie Wydziałowi krajowemu, aby w następnym roku przedłożył projekt do całej ustawy konkurencyjnej. Nieoględny wniosek, w sposób uwłaczający konsystorzom i duchowieństwu motywowany, czcigodnego i znamienitego zresztą posła, umożliwił ks. Buchwaldowi wmięszać się do rozogniającej się szermierki parlamentarnej, a obszernem i gruntownem zarzutów odparciem, niemniej wyświeceniem rażących w projekcie sprzeczności, przychylić większość sejmową za wnioskiem hr. Tarnowskiego. Tak tedy nie powiódł się szkodliwy z wielu względów Wydziału krajowego zamiar, gdyby albowiem się jego, aczkolwiek w kommissyi nieco korzystniej przerobiony, był utrzymał projekt, nietylko byłby w mocy swej pozostał tyle niesprawiedliwy §. 4, lecz jeszcze część formalna byłaby duchowieństwu przymnożyła przykrości, a nawet w niejednym wypadku zupełnie uniemożebniła wszelką pomoc konkurencyi parafialnej.

Po tem wszystkiem zdawało się, iż będzie dla Wydziału krajowego niepodobieństwem, wbrew dwukrotnie zapadłym uchwałom sejmowym, sprawę konkurencyjną odroczyć, a raczej według wyrażenia dziennikarskiego, ***zabagnić***. Wszelako Wydział krajowy znalazł nowy na to sposób. W sprawozdaniu albowiem ze swych za rok ostatni czynności napisał, że uchwały sejmowej względem przedłożenia projektu do nowej uchwały konkurencyjnej wykonać nie mógł z przyczyny, iż tocząca się w Radzie państwa sprawa o podwyższenie kongruy duchowieństwa jeszcze nie załatwiona, co gdy nastąpi, musianoby znowu podjąć tej ustawy rewizyę.

Był to oczywiście prosty wybieg. Dla tego też ks. Buchwald oczekiwał tylko rychłej sposobności do wystąpienia przeciwko takiej samowolności, a właściwie poniewieraniu i odrzucaniu przez Wydział krajowy uchwał sejmowych. Tymczasem poseł ks. *Chełmecki* niespodziewanie wniósł już na trzeciem posiedzeniu sejmowem rezolucyę, wzywającą Rząd do przyspieszenia przewlekającego się uregulowania kongruy duchowieństwa; poparł zaś wniosek swój i tem, że unormowanie kongruy w ścisłym zostaje związku z ustawą konkurencyjną, wymagającą koniecznej reformy, która jednak z braku podstawy kongrualnej przeprowadzoną być nie może. Wniosek ks. Chełmeckiego dostał się na porządek dzienny w pierwszem czytaniu, t. j. co do umotywowania kończącego się prośbą o odesłanie do pewnej komisyi, w dniu 13 września; po nim zaś następowało z porządku dziennego sprawozdanie o petycyi gminy *Brzoza królewska* o uwolnienie od konkurencyi do kościoła macierzystego. Ta petycya podała *ks. Buchwaldowi* broń do zwalczenia wybiegu Wydziału krajowego, popartego niewcześnie i chociaż w najlepszym zamiarze, nierozważnie wnioskiem *ks. Chełmeckiego.* Mowa tego posła będzie niewątpliwie mile przyjętą przez duchowieństwo, przytaczam ją zatem dosłownie:

„Wysoki Sejmie! W roku 1876 wytoczyłem przed forum tej Wysokiej Izby sprawę duchowieństwa naszego, przedkładając wniosek, dotyczący uchwalenia rezolucyi do Wysokiego Rządu względem podwyższenia i uregulowania dotacyi dla kleru, tudzież względem uzyskania subwencyi dla niego. Głód, jaki w pomienionym roku zagrażał i powszechna

nędza skłoniły mnie do owego wniosku. Subwencyi nie uzyskałem niestety! — Atoli do drugiej części mego wniosku raczył się Wysoki Sejm przychylić i uchwalić rezolucyę do Wysokiego Rządu względem uregulowania kongruy dla kleru katolickiego. — Od tego czasu upłynęło lat *sześć*, a po rezolucyi Sejmu nie widzimy skutku, bo dotacya, jaką od dawnych czasów pobierali wikaryusze i proboszcze nietylko nie została podwyższoną, lecz przeciwnie w skutek wzmagającej się drożyzny i nowych wydatków rzeczywiście zmniejszoną. Otóż, panowie, gdy w tym roku w skutek zniszczenia zbiorów zagraża w kraju nędza, stawiam tu przed oczyma Wysokiego Sejmu sprawę duchowieństwa naszego. Zniszczenie płodów polnych dotyka bezpośrednio i proboszczów naszych, a dotyka ich tem boleśniej, że względem nich nie istnieje dziś pewna słuszna zasada prawna co do wymiaru podatków, co do wymiaru ekwiwalentów, co do wymiaru datków konkurencyjnych, w skutek czego obciążeni są więcej, aniżeli możliwem jest, pochylili się już i tak pod brzemieniem ciężarów. — Co się tyczy wikaryuszów, ci nie uprawiają roli, żyją oni z dnia na dzień jak owi ptacy powietrzni, co ani orzą ani sieją, i dla tego nic więcej nie mają nad to, co pobierają.— Wikaryusze skazani są na to, aby z płacy rocznej 210 zł. wynoszącej, okryli się przyzwoicie, urządzili stosowne mieszkanie, sprawili sobie potrzebne książki, a nadto oszczędzili coś na wikt i usługę. Cudotwórcą zaiste być potrzeba, aby takiemi środkami takich dokonać rzeczy. To też przyznają nam obcy, nawet nieprzyjacieli nasi, że heroizmem jest walczyć tak, jak walczą najniżsi z naszych duchownych o codzienne potrzeby, — walczyć dla wyższych celów bożych, dla Kościoła i kraju. Mimo niedostateczności środków do życia, widzimy ich cisnących się do skarbony z ofiarą grosza; ten, co jednę posiada sutannę wytartą, rzuca ostatni grosz na pisma ludowe, na kuchnie ludowe, na towarzystwa dobroczynności, towarzystwa sztuk pięknych, na szpitale, na fundusz emerytalny dla nauczycieli i na czytelnie. — Otóż, panowie, ta klasa ludzi jest pod względem uposażenia niezmiernie upośledzoną. Płaca wikaryusza — przykro to mówić — nie dorównywa płacy parobka wiejskiego, stróża lub woźnego. Zaiste, bolesnem jest to porównanie, zdolne obudzić głęboki żal w sercach tych, którzy po 16 leciech, strawionych w szkołach, policzeni są między proletaryat intelligencyi. A takich pasierbów, obojętnych oku macoszemu, mamy z górą tysiąc w kraju naszym. Pomyślano już o ludu wiejskiego doli; wszystkie warstwy społeczeństwa i ustawodawstwo wzięło w opiekę, jedynie tylko w położeniu duszpasterzów, a zwłaszcza wikaryuszów, nie zmieniło się nic na ich korzyść. Była wprawdzie mowa w tej Wysokiej Izbie o poprawie ustawy konkurencyjnej, która pod niejednym względem jest uciążliwą dla proboszczów, ale ukazało się (?), że tej ustawy uchwalić nie można, ponieważ ustawa państwowa o dotacyi dla duchownych tamtej za podstawę służąca, nie została wydaną, sprawa więc ta, panowie, obraca się w błędnem kole, i z którejkolwiek strony poruszylibyśmy takową, trafimy na trudności. — Projekt ustawy państwowej o dotacyi duchownych jest wprawdzie ukończony w komisyi kongrualnej, której i ja mam zaszczyt być członkiem, ale do Izby nie mógł być wniesiony, ponieważ Wysoki Rząd, jak przyrzekał, nie dostarczył potrzebnych dat, z których powziąść można wyobrażenie o wysokości wydatków, jakie w skutek nowej ustawy na państwo spaśćby mogły. Sądzę tedy, panowie, że rezolucya wnioskiem moim proponowana, która brzmi: „Wysoki Sejm raczy uchwalić: Wzywa się powtórnie c. k. Rząd o poczynienie stosownych kroków w celu przyspieszenia uregulowania kongruy dla duchowieństwa katolickiego" — rezolucya ta przyczyni się skutecznie do wyjścia z tego błędnego koła, i skłoni Rząd do udzielenia komisyi kongrualnej potrzebnych dat, poczem oczywiście ustawa do Rady państwa wniesioną i pod obrady wziętą będzie. Upraszam przeto Wysoki Sejm o życzliwość dla mego wniosku i o przychylenie się do niego. Co do formalnego traktowania zaś proszę o odesłanie takowego do komisyi administracyjnej".

Jakoż wniosek odesłano do komisyi administracyjnej, w której wszelako ugrząsł i nie dostał się pod obrady. — Być może, iż do uśmiercenia tego wniosku w komisyi przyczyniła się mowa ks. *Buchwalda* i uchwalenie jego wniosku o przedłożenie projektu do nowej ustawy konkurencyjnej bez względu na oczekiwane unormowanie państwowe kongruy dla duchowieństwa. Wszelako powodem dostatecznym, lub wcale rozstrzygającym do takiego postąpienia sobie z rzeczonym wnioskiem zgoła dla komisyi nie mogła być mowa ks. *Buchwalda*, gdyż tenże jedno dowiódł, że ustawa konkurencyjna nie zawisła od uregulowania kongruy, zaczem może i powinna być uchwaloną. Istotnej wszakże potrzeby i konieczności unormowania kongruy wcale nie dotknął; wywody przeto ks. *Chełmeckiego* nic na sile swej nie straciły, owszem się wzmocniły zapewnieniem rychlejszej rewizyi ustawy konkurencyjnej, nie sprawiedliwie obciążającej duchowieństwo, co do kongruy wielce upośledzane i od wielu lat pokrzywdzane. Zaniechanie zatem sprawozdania, zaiste wielkiej nie wymagającego pracy, z wniosku ks. *Chełmeckiego*, poczytać muszę za nowy objaw nieprzychylnego dla duchowieństwa usposobienia, które każdego chwyta się pozoru do zwlekania spraw, kler obchodzących. Ks. F. Buchwald. (C. d. n.)

KORRESPONDENCYE.

Wiedeń 8 stycznia. (*Z Bośnii — wiec katolików w Pradze*). Sprawa uregulowania stosunków parochialnych w archidyecezyi bośniackiej dotąd jeszcze nie załatwiona, owszem spór między ks. arcybiskupem Sarajewa i bośniackimi Franciszkanami zaostrzył się ostatniemi czasy do tego stopnia, iż mons. dr. Stadler udał się nawet do Rzymu, celem zasięgnięcia informacyi, co mu w skutek nieuwzględnienia przez zakon franciszkański postawionych temuż punktów przedugodnych uczynić wypada. Franciszkanie oddają ks. arcybiskupowi do dyspozycyi tylko 25 parafij, dotąd przez członków swego zakonu administrowanych, gdy przeciwnie mons. Stadler uważa od chwili utworzenia archidyecezyi sarajewskiej wszystkie stacye parafialne i inne beneficya jako opróżnione, których część mniejszą postanowił i nadal zostawić w administracyi Franciszkanów, część atoli większą zarezerwował dla kleru świeckiego. Postanowienie to ks. arcybiskupa, całkiem uzasadnione w owej *plenitudo jurisdictionis*, jaką każdy biskup w swej dyecezyi posiada, wywołało ów smutny opór ze strony OO. Franciszkanów, któremu spodziewać się należy, już wkrótce decydujące słowo Stolicy apostolskiej koniec położy. Liberalne dzienniki jak w każdej sprawie, tak i w tej wietrzą jakieś skryte intrygi jezuickie. Według tych mędrców mons. Stadler usiłuje wyzuć zakon franciszkański z owych przywilejów, jakie tenże posiada i od Rzymu i od panujących w Bośnii, tak chrześciańskich jak i muzułmańskich, tylko w tym celu, by Jezuitom otworzyć szerokie pole do robienia prozelitów wśród ludności bośniackiej, tak prawosławnej jak i mahometańskiej. Franciszkanie nie nadają się do tej ultramontańskiej roboty, więc usunąć ich od wszystkiego. W całej tej argumentacyi liberalnego dziennikarstwa nie ma i słowa prawdy, jak bajką bezpodstawną jest przypisywany ks. arcybiskupowi przez tych żydków od *Press* i *Blattów* zamiar zrezygnowania ze stolicy arcybiskupiej, gdyby Rzym nie zgodził się na wszystkie przezeń Franciszkanom postawione warunki. Lecz czemże jest to kłamstwo w obec tej kaczki, wychodowanej przez liberalne pismidła, iż książe kardynał *Simor* udawał się do Rzymu celem skłonienia Stolicy apostolskiej do zawar-

cia ugody z uzurpatorskim rządem Humberta. I takie niedorzeczności drukują się, a co dziwniejsza, znajdują nawet łatwowiernych czytelników. Mons. Simor bawił wprawdzie w Rzymie, lecz nie potrzebuję dodawać, iż w żadnej missyi jakiegoś pośrednictwa, ubliżającego w wysokim stopniu i osobie kardynała i Stolicy apostolskiej. Celem podróży do Rzymu było nic innego, jak tylko złożenie hołdu Głowie Kościoła, wręczenie osobiście pomnikowego dzieła, wydanego znacznym kosztem ks. kardynała: *Monumenta Ecclesiae Strigoniensis.*

Na walnem zebraniu katolickiego stowarzyszenia dla królestwa Czech, odbytem z końcem roku w Pradze pod przewodnictwem księcia Jerzego Lobkowica, główny i prawie wyłączny przedmiot rozpraw stanowiła nowela do ustaw szkolnych, która jeszcze w tej kadencyi parlamentarnej ma przyjść na stół obrad i to najprzód w Izbie panów. Referent tej sprawy w kasynie professorów teologicznego wydziału w Pradze dr. Klemens Borowy, wykazawszy pewne korzystne zmiany co do ustawodawstwa szkolnego w projektowanej przez ministerstwo noweli, oświadczył, iż to drobna i cząstkowa naprawa tych szkód, jakie liberalizm zrządził na polu wychowawczem, dodając, iż katolicy, przyjmując z uznaniem i takową ułamkową naprawę, nie przestaną domagać się i pracować nad tem, by szkoły otrzymały znowu charakter bezwarunkowo wyznaniowy, by obowiązek uczęszczania do szkoły ograniczono na okres 6 letni, by krajom przyznano obszerniejszą autonomią w sprawach szkolnych, a nakoniec, by Kościołowi i rodzicom przywrócono ten wpływ na szkołę, jaki tym czynnikom w dziedzinie wychowania młodego pokolenia wedle naturalnych i wedle bożych praw niezaprzeczenie przysługuje. Na rezolucyą tę kasyna zżymają się liberalne dzienniki, mianowicie kłuje je w oczy „ów charakter wyznaniowy" szkół. Co za przewrotność! Protestanci i żydzi, gdy idzie o szkołę dla ich wyznawców, zastrzegają się wyraźnie, iż takowe muszą mieć charakter wyznaniowy, gdy zaś ze strony katolików podobne objawi się żądanie, hajże na Soplicę! hajże na tych zacofańców wsteczników! Protestanci na synodzie, odbytym w *Debreczynie* we wrześniu 1882, uchwalili jednogłośnie, iż szkoły nie należy odłączać od zboru, iż zbór powinien posiadać zupełną autonomią w sprawach szkolnych. W Wiedniu zakładają i rozszerzają protestanci szkoły z charakterem ściśle wyznaniowym, toż samo czynią i żydzi, lecz katolikom wara od tego. Gdzie idzie o katolików, tam liberalizm kieruje się zasadą: *si duo faciunt idem, non est idem.* Przy jednej z takich protestancko-wyznaniowych szkół w Wiedniu jest professorem niejaki pan Jessen, który wydaje też pisemko: *Freie paedagogische Blätter.* Otóż ten p. redaktor i pedagog miota w swej gazetce ciągle obelgi na katolików, iż się domagają szkół wyznaniowych. Czy to przewrotność czy głupota? Zdaje się, że jedno i drugie. Mówiąc o charakterze wyznaniowym szkół *et haec meminisse juvabit.* W r. 1867 miał u cesarza posłuchanie ówczesny burmistrz Wiednia dr. Felder; wręczając cesarzowi adres dziękczynny za opiekę nad szkołami, rozwodził się p. burmistrz, jak gmina szczodrą jest w wydatkach na utrzymanie szkół. Cesarz w odpowiedzi na adres ku końcowi swej przemowy wyrzekł i te pamiętne słowa: „cieszy mnie to, iż gmina zarówno ze mną podziela to przekonanie, że religia jest najważniejszą i niezbędną potrzebą prawdziwie rzetelnego i moralnego wychowania". Przy charakterze bezwyznaniowym szkół czy jest możebnem, by religia była tem w szkołach, czem według owych słów monarchy być powinna?

Ks. Z. C.

Sprawozdanie

Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor"

a) w archidyecezyi lwowskiej.

W ostatnim miesiącu nadesłali niektórzy czcigodni Współbracia wkładki na rok 1883, ale wielu zalega jeszcze z wkładkami swemi za rok 1882 tak, jak i ze składkami parafialnemi. Tymczasem zgłosiło się kilku księży proboszczów z prośbami o zapomogi na budowanie kaplic — a inni zgłaszają się o missye na wiosnę i kasa przeto nasza potrzebuje zaraz z wiosną znaczniejszego zapasu gotówki.

W roku ubiegłym, oprócz kilku kapłanów, nie zyskaliśmy nowych członków z grona obywatelstwa. Stało się to zapewne dlatego, że pomiędzy świeckimi bardzo mało osób wie o istnieniu naszego Towarzystwa i o jego celach, a w kraju naszym możnaby naliczyć jeszcze mnogo obywateli, tak wiejskich jak i miejskich, którzy powodowani czy to uczuciem religijnem czy też patryotycznem ochotnie ofiarowaliby kilka zł. rocznie do naszej kasy i przystąpiliby do Towarzystwa, gdyby o niem wiedzieli. Dla tego uważamy za rzecz wskazaną prosić Współbraci, aby objaśnili ludowi z ambony o pożyteczności naszego Towarzystwa i wezwali nie tylko do składek, ale i do zapisywania się na członków honorowych.

W ostatnim miesiącu zapisali się na członków czynnych: ks. Edw. Willomitzer, prof. ze Lwowa z wkładką roczną 5 zł; ks A. Koleński, prob. w Oleszycach z roczną wkładką 4 zł.; ks. Jan Stopczyński, prob. w Dzikowie także 4 zł. — Oprócz tego przysłali: ks. F. Tomaszewski, prob. w Prusach 5 zł., ks J. Prześlakiewicz, prob. w Ostrowie 5 zł., ks. J. Weber, spirytualny sem. 5 zł., ks. prefekt J. Kaliniewicz, kan. w Trembowli 15 zł. od siebie a 5 zł. od parafian; ks. K. Szajer, prob. z Kaczyki 4 zł. od siebie a 1 zł. od parafian; ks. S. Feremberg, z parafii Pistyń 1 zł., ks. H. Zaremba, prob. w Bukaczowcach 4 zł.; ks. A. Walenta, prob. w Złotnikach 4 zł., sz. M. Kozłowski, włościanin z Sokołowa 4 zł., ks. W. Podgórny, za rok 1881 i 1882 8 zł., ks. F. Preysentanz, prob. w Gurahumora 5 zł., ks. E. Karnecki, prob. w Łoszniowie 4 zł., ks. I. Kunaszowski, prob. w Warężu 2 zł. od siebie a 5 zł. od parafian; ks. K. Szafrański, z parafii Hałuszczyniec 8 zł. 20 ct., ks. M. Pawłowski, wicerektor sem. 5 zł., W. panna Emilia Tustanowska, 10 zł., ks. J. Ziółecki, prob. w Grzymałowie 5 zł. od siebie a 6 zł. od parafian; składka w *Pojana Mikuli* 5 zł., ks. L. Swadowski, w Tarnopolu 4 zł., ks. J. Nowakowski, opat z Żółkwi 10 zł., ks. E. Neuburg, katech. w Brzeżanach 4 zł., ks. J. Jasiński, prob. w Sassowie 4 zł., ks. K. Rynkiewicz, pref. Tow. w Czernelowie maz. 4 zł. od siebie a 6 od parafian, hr. A. Mączyński, 3 zł., ks. dr. M. Paliwoda, prof. wszechnicy 5 zł., ks. J. Roznarowicz, pref. w Niemirowie 2 zł. od siebie a 2 zł. 75 ct. od parafian; ks. M. Szamota, prefekt w Żurawnie 3 zł., ks. A. Wesołowski, pref. w Gołogórach 10 zł., ks. L. Ziemba, prob. w Narajowie 4 zł., ks. J. Cewe, adm. w Czernelicy 4 zł., ks. prałat J. Kerschka, w Podhajcach 4 zł. od siebie a 6 zł. od parafian i ks. Z. Bilski, prob. w Przemyślanach 5 zł.

Ks. dr. L. Jurkowski, rektor Towarzystwa. — *Ks. Z. Gorazdowski.* sekretarz.

Towarzystwo kapłanów pod wezw. ś. Józefa

w dyecezyi tarnowskiej.

Dnia 9. b. m. odbyło się nowe posiedzenie, na które zebrało się 9 członków.

Ks. *Jan Szczurek*, prob. z *Tymbarku*, przysyła 20 zł, z prośbą o przyjęcie do Towarzystwa; ks. *S. Krupiński*,

wik. z Szaflar 3 zł. i 2 zł. na missye z prośbą o przyjęcie do Towarzystwa; ks. prob. *Warzecha* przesyła szczegółowy rachunek z dochodów i wydatków na missyi w *Zawoji*, w skutek czego ks. *M. Jurkowski*, prob. tamtejszy, zwrócił 50 zł. z otrzymanej zaliczki; ks. *J. Kuczek*, pr. z Raciechowic, nadsyła 4 zł.; ks. *Fr. Rączka*, wik. z Osielca 2 zł.; ks. *W. Skopiński* 2 zł.; ks. dz. *St. Augustyniak*, ks. *S. Zapała* ze Zgórska, ks. *Gancarz* z Wadowic, ks. *Dziatkowiec* ze Słupca, ks. *Fr. Szurmiak* z Czermina, ks. *Mizerski* z Borowej, ks. *Turza* z Zassowa, ks. *E. Wolski* ze Zdżarca po 4 zł.; ks. *L. Dąbrowski*, ks. *W. Szczurkowski*, ks. *B. Gruszczyński*, ks. *J. Curyłło*, ks. *M. Nalepa*, ks. *F. Baliński* po 2 zł.; nadto ks. *M. Pięch* 3 zł. (1 zł. wpisowe, 2 na wkładkę) z prośbą o przyjęcie na członka, ks. *Macak* z Odporyszowa 3 zł., ks. kan. *Kusionowicz* z Gdowa 10 zł., ks. *A. Blacha* 2 zł., ks. *A. Watulewicz*, zastępca zmarłego prefekta okręgu *bobowskiego*, przysyła od ks. *J. Żabeckiego* 1 zł., od ks. *F. Zagorzyńskiego* 3 zł., od ks. *O. Karpińskiego* 4 zł., od ks. *W. Grodzickiego* 3 zł.; od ks. *J. Maciągi* 3 zł.; od ks. *A. Ochmańskiego* 3 zł., od ks. *J. Miki* 4 zł., od ks. *Zabrzeskiego* 2 zł. i od ks. *Koska* 2 zł.— Ks. *Perges*, prefekt na dekanat *wielopolski*, ze swego okręgu 39 zł., a mianowicie sam ks. *Perges* 4 zł., ks. Żądło 4 zł., ks. *Bryjski* 4 zł., ks. *J. Hajda* 3 zł. z prośbą o przyjęcie, ks. *St. Warchałowski* 4 zł., ks. *J. Krupiński* 2 zł., ks. *A. Chadalski* 4 zł., ks. *Pragłowski* 4 zł., ks. *K. Lepiarz* 5 zł. i ks. *Nikliborc* 5 zł.

Nadeszły prośby o urządzenie missyj w *Wielopolu* i w *Siedliskach*; za pierwszą oświadcza się przeważna część kapłanów okręgu wielopolskiego, za drugą sam tylko proboszcz w Siedliskach. Wydział przychylił się do tego zdania, ażeby najprzód, mianowicie po wiosennych robotach w polu, (n p między 2—10 czerwca) urządzić missyą w *Siedliskach*, bo według opisu tamtejszego proboszcza missya tamże okazuje się na gwałt potrzebną. Co do Wielopola, zważywszy Wydział na to, że nie dawno odbyła się w dość bliskim *Sędziszowie* (w dyec. przem.) missya, a w *Nockowej* rekolekcye ludowe, zgadza się na urządzenie tamże rekolekcyj albo missyi w czasie późniejszym.

Ks. *Bieniek* przysyła 2 zł.; ks. *Rozner*, prob. z Chełmu 5.50 od swoich parafian; ks. *M. Browarny*, pref. *tymbarski* ze swego okręgu 28 zł.; mianowicie od ks. *Bogusza* 4 zł.; od ks. *Czopka* 2 zł.; od ks. *Browarnego* 4 zł.; od ks. *Kumorka* 2 zł.; od ks. *Jankowskiego* 4 zł.; od ks. *Jarzębińskiego* 2 zł.; od ks. *Zagórskiego* 4 zł.; od ks. *Rafacza* 6 zł. (2 zaległość, a 4 na rok bieżący). Z Kolbuszowy ks. *Pilch* przysyła 1 zł. zaległ.; ks. *J. Rosner*, prefekt okręgu brzeskiego 24 zł. od członków z tegoż okręgu, między którymi ks. *Duszyński* prosi o przyjęcie do stowarzyszenia i płaci 4 zł. 50 ct.; inni zaś księża jako wkładkę na rok bieżący płacą po 2 zł., mianowicie: ks. *Wąsikiewicz*, ks. *Mikuszewski*, ks. *Rodziński*, ks. *P. Ciszek*, ks. *P. Przyborowski*, ks. *F. Sikora*, ks. *S. Dylski*, ks. *B. Unger*, ks. *A. Sobczyński* i ks. *J. Rosner*.

Ks. A Dobrzański, prob. *myślenicki*, udaje się do Wydziału z prośbą o wyznaczenie mu zaliczki w kwocie 150 zł. na rekolekcye ludowe, które zamyśla w swojej parafii wkrótce urządzić pod przewodnictwem OO. Jezuitów. Wydział w zasadzie pomocy mu nie odmawia, lecz ponieważ z pominięciem statutów ks. Dobrzański bez wiedzy Wydziału uczynił kroki w celu urządzenia rekollekcyj, przeto czeka, ażeby na zwyczajnej drodze sprawę tę podjęto.

Ks. dziek. *Warzecha* przysyła prośbę od trzech w ostatnim roku wyświęconych księży wikarych, mianowicie od ks. M. *Cieślika* z Jordanowa, od ks. J. *Markiewicza* z Zawoji i ks. Fr. *Mączki* z Rabki, którzy życzą sobie zostać członkami stowarzyszenia i posyłają wpisowego po 1 zł. Oprócz tego przez ks. dziek. *Warzechę* nadesłał ks. *Bujałowski* 4 zł.; ks. *Bułakiewicz* 4 zł.; ks. *J. Kobiela* 2 zł.; ks. *J. Dura* 6 zł.; ks. *Fr. Dzikiewicz* 4 zł.; ks. *St. Sawicki* 4 zł.; ks. *H. Hradeczny* 2 zł.; ks. *M. Jurkowski* 4 zł.; ks. *Mościcki* 2 zł; ks. *Guzkiewicz* 2 zł. i ks. *Lipka* 2 zł.

Ks. dziek. *Pociłowski* nadesłał od członków swego okręgu 40 zł. Sprawozdanie kasowe wykazało, że z końcem grudnia posiadało stowarzyszenie **1485** zł. **53** ct.

Ks. Stan. Walczyński,
rektor Tow.

Ks. J. Jaworski
kontrolor.

BIBLIOGRAFIA.

1. Dzieła ks. kan. dra J. Pelczara: „**Prawo małżeńskie katolickie** z *uwzględnieniem prawa cywilnego, obowiązującego w Austryi, w Prusach i w Królestwie polskiem*“, o którego doniosłości dla kleru parafialnego już w zeszłym roku przy ukazaniu się pierwszego zeszytu wspomnieliśmy, wyszedł w ostatnich dniach z. m. zeszyt drugi. Zeszyt ten ciągnie się od str. 129 do str. 416 i traktuje o *przeszkodach małżeńskich w szczególności*. Szan. autor rozbiera w nim każdą przeszkodę ze stanowiska naukowego i praktycznego, objaśnia je załączonemi przykładami i dekretami Kongregacyj, co czytelnikowi, nawet nie obeznanemu z teologią, jasne daje pojęcie o fundamencie, znaczeniu i rozciągłości przeszkód małżeńskich katolickich, a nadto przy każdej niemal przeszkodzie podaje autor skazówki, jak postępować ma kapłan, odkrywszy przeszkodę małżeńską czy w trybunale Pokuty, czy po za nim i kiedy i w jaki sposób odnieść się do sądu kościelnego małżeńskiego. Wykładając autor swój przedmiot językiem czystym, stylem jasnym, co lekturę tego dzieła nadzwyczaj czyni miłą, uwzględnia zarazem wszędzie prawa cywilne, a mianowicie w *Austryi*, *Niemczech*, *Królestwie polskiem*, a nie rzadko i prawa francuzkie i prawo kościelne małżeńskie wschodnie. Dla tych zalet dzieło ks. kan. Pelczara, jesteśmy tego pewni, odda znakomitą przysługę pasterzom dusz w trudnem dziele pasterzowania i dla tego znajdować się powinno w rękach każdego kapłana, zwłaszcza że jest to praca pierwsza w języku naszym, tak umiejętnie i wyczerpująco traktująca o prawie małżeńskiem katolickiem. Zwracając przeto na nią uwagę szan. Czytelników naszych, notujemy, że jest do nabycia u autora w Krakowie, w klasztorze OO. Franciszkanów, po cenie 1 zł. 50 ct., zaś razem z zeszytem pierwszym za 2 zł. 50 ct.. Można je nabywać i za intencye mszalne. W końcu dodajemy i to, że zeszyt *trzeci* i *ostatni* dzieła ma wyjść w ciągu bieżącego roku.

2. *Manuel Biblique* ou Cours d' Ecriture sainte à l'usage des séminaires par F. *Vigouroux*, prêtre de St. Sulpice. III edit. p. XII et 588 Paris 1882.

Ks. Vigouroux znany jest zaszczytnie z wydanego dzieła i bardzo na czasie będącego p. n. *La Bible et les decouvertes modernes*. Książka, której tytuł na czele położony, ma służyć za podręcznik dla seminaryów, aby młodych lewitów wdrożyć do studyum Biblii i obznajmić ich z zarzutami często powtarzanemi. Autor podaje źródła obficie z dzieł i pism nie tylko francuskich, lecz także niemieckich, co u Francuzów jest rzadkością. Podręcznik ma na czele rozprawę: „Wskazówki przy studyum Pisma św.“ Wstęp mówi o *inspiracyi*, o *kanonie*, o texcie i tłumaczeniu biblii, o regułach interpretacyi, o kalendarzu, miarach i wagach żydowskich i kończy rysem historycznym exegezy. Jestto tom pierwszy i zajmuje się tylko starym testamentem, a głównie pięcioksiągiem Mojżesza. Plan i szata zewnętrzna jest przejrzysta, krótka i jasna.

3. *Introductio in sacram Scripturam* ad usum scholarum Pont. Seminarii Romani et Collegii Urbani de Propaganda Fide, auctore *Ubaldo* Ubaldi Basilicae coll. S. Mariae ad MM. Canonico. Vol. I. *Introductio critica,* Pars I, editio altera Romae, Typogr. S. C. de Propaganda Fide. Zapisując chwilowo ukazanie się tego ważnego dzieła, które pisma włoskie (*Civilta, Scienza e fede*) z żywem uznaniem witają, jako dzieło znakomite, logicznie podzielone i wielkiej erudycyi, odkładamy szczegółową jego analizę do przyszłych nrów pisma naszego.

4. Dla szan. czytelników naszych narodowości *ruskiej* donosimy, że wyszły właśnie z druku: *Rozmyszłenia o prawednosty chrystyańskoj,* napisane przez ks. dra J. Mielnickiego, wice-rektora semin. metrop. lwowskiego i redaktora *Hałyckiego Syona.* Cała książka o str. 192 kosztuje 1 złr. z przesyłką i jest do nabycia w księgarni instytutu stauropigiańskiego i u autora (*ulica Kopernika.*)

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

Jak urządzić rozdzielanie Komunii świętej przy wielkiej ciżbie komunikujących?

Rzecz wiadoma, jaki tłok powstaje około kratek, gdy w czasie odpustu rozdziela się Komunią św. Zapytano się tedy Kongregacyi obrzędów z dyecezyi *tarnowskiej*, ażali wolno dawać Komunią św. po kościele lub po za kościołem, gdy ludu tak wiele, że przy kratkach porządnie tego dopełnić nie można. Kongregacya wymijająco odpowiedziała. Nie potępiła zwyczaju dawania Komunii św. *extra ecclesiam*, lecz podsuwa inny zwyczaj, zasadzający się na urządzeniu w kościele dalszego ciągu kratek, przykrytych białem płótnem. Podczas rozdzielania Komunii św. mają być zapalone przynajmniej dwie świece i umieszczone jedna na krańcu, druga przy kratkach. Dosłowny dekret znajduje się w *Gardellinim* (*Decreta Congrct. Sacror. Rituum. Append. III* n. 5285 pag. 31) i brzmi: *Tarnoviensis.* II. *Utrum occasione indulgentiarum, vel simili, qua fideles magna cum frequentia ad sacram Synaxim accedere solent, ne sese penes alturis cancellos turmatim obtrudant, possit iisdem, sive per ecclesiam, sive extra illam, in genua provolutis eucharisticus panis distribui; an potius debeat tantummodo distribui penes cancellos, linteo mundo contectos, sive ad gradus altaris?*

Resp. Ad II. Praestare in casu, ut plura genuflexoria sive scamna, linteo mundo contecta hincinde a cancellis circulatim seu in quadrum intra ecclesiam ordinantur, et in extremitatibus interjecti spatii duo saltem candelabra disponantur, quae perpetuo colluceant, dum fidelibus circumadgeniculatis sacra Communio distribuitur (*26 martii 1859.*)

O ile przepis ten wykonalny, lub nie, roztrzyga układ kościoła.

Kronika.

W obec wielkiego niepokoju, jaki na ziemie polskie wniosła „Germania“, prawdopodobnie przez ambasadę moskiewską w Berlinie usłużona, o układach jakoby zawartych między Stolicą apostolską a rządem rossyjskim, jak najmocniej jeszcze raz podanym przez nią szczegółom zaprzeczamy. Wiemy z pewnością, że żadne układy nie nastąpiły, że o języku mowy nawet być nie mogło, i że jedna tylko kwestya biskupów rozstrzygniętą została we Wigilię Bożego Narodzenia.

Redakcya „Dobrego Pasterza“

Galicya. *Lwów.* Ks. Emilian Lewicki, gr. kat. prob. z Majdanu, który razem z ks. J. Naumowiczem za schismatyckie zasady, objawione w listach do redakcyi „*Słowa*“ pisanych, został *ab offo et beneficio* zasuspendowany, ogłosił w „*Hałyckim Syonie*“ następującą rewokacyą:

Publica confessio et revocatio. Illmus ac Rdmus gr. c. Metrop. Ordinariatus, decreto de die 3 Novembris Nr. 7822 afflixit me poena suspensionis ab officio et beneficio cum adjecto, me in excommunicatione majori propter schisma versari, propter verba et sententias, expressas in meis duabus litteris ex anno 1877 et 1879, ad redactorem ephemeridis ruthenicae *Słowo* scriptis, a nemine autem lectis, nec alicubi impressis, sed tantum tempore pertractationis judicialis (a die 12 Junii usque ad 29 Julii) reproductis. Quoniam verba et sensus harum litterarum continent, secundum decretum, apertas notas criminis schismatis, ego revoco ac annihilo ipsa, poenitentiam ago, atque Deum justum Judicem mihi hoc delictum condonaturum spero, ad satisfactionem vero praestandam hanc meam revocationem publice annuntio. — Majdan, die 12 Decbr. 1882 — Emilianus *Lewicki*, suspensus gr. cath. curatus ex Majdan.

W obec takiej rewokacyi co najmniej niewłaściwie postąpiła sobie „*Gazeta Narodowa*“, podsuwając ks. Lewickiemu niegodne pobudki tego odwołania; zamiast koić rany, jątrzy je tylko. *Nolite judicare et non judicabimini.*

„*Hałyckij Syon*“, pismo cerkiewne, wychodzące we Lwowie po redakcyą ks. dra. J. Mielnickiego, z Nowym Rokiem przestało wychodzić. W miejsce jego ma wychodzić na nowo *Ruski Sion* pod redakcyą ks. A. Baczyńskiego, rek. sem.

Tarnów. W d. 4 b. m. seminaryum tutejsze składało jak zwykle noworoczne życzenia najprzew. ks. biskupowi. Akt ten odbył się skromnie i pięknie. Razem z swymi przełożonymi stanęli młodzi lewici przed Pasterzem dyecezyi; na powitanie odspiewano na głosy krótką kolendową kantatę, poczem jeden z pastoralistów wygłosił powinszowanie, snując mowę z dwojga imion, które nosi ks. biskup, i przedstawiając, jak w życiu ks. biskupa jedno z drugiem się łączy: sędziwość Józefowa i młodzieńcza świeżość Alojzego. Przypomniał także orator dwie zasługi ks. biskupa: obronę zagrożonego bytu dyecezyi i troskliwość o zdrowie i życie kleryków, a to przez oddanie kuchni seminaryjskiej w tak poczciwe ręce, jak Sióstr *Borromeuszek*. Wyraził także orator nadzieję, że gdy tej ważnej sprawie nowe zagraża niebezpieczeństwo, t. j. niedostateczna najniższa z całej Galicyi dotacya na utrzymanie kleryka, ks. Biskup jako Ojciec- troskliwy odwróci to niebezpieczeństwo, wyjednując u Rządu podwyższenie obecnej dotacyi. Na tę przemowę odpowiadając ks. biskup dał synom swoim duchownym piękną naukę na rozpoczęcie roku według textu św. Pawła Apostoła: „*Redimentes tempus, quoniam dies mali sunt*“ (ad Ephes. 5. 16). Poczem obdarzył oratora dziełkiem teologicznem, wszystkim zaś udzielił błogosławieństwa. Spiew wreszcie pod dyrekcyą ks. Fr. W. zakończył tę piękną chwilę.

Kraków. We wilię tegoroczną składał Kler życzenia najp. ks. Biskupowi z okazyi świąt Bożego Narodzenia. Tym celem zebrało się w pałacu biskupim przeszło 200 kapłanów (licząc i alumnów seminaryum) tak z Krakowa jak i z okolicy. W imieniu przew. kapituły i zebranych przemówił ks. prał. Matzke, wyrażając serdeczne życzenia dostojn. Pasterzowi dyecezyi, poczem ks. dr. Lenkiewicz, dziekan wydziału teol., ponawiając gorące życzenia ks. Biskupowi, podziękował mu zarazem za opiekę ojcowską nad Wydziałem, w skutek której Wydział w ostatnim roku nowe znowu pozyskał siły. Odwzajemniając się najp. ks. Biskup złożył swoje życzenia przew. kapitule, wydziałowi i ogółowi świeckich i zakonnych kapłanów i połamał się następnie z wszystkimi opłatkiem według naszego pięknego zwyczaju. Chcąc zaś przyczynić się do zawiązania ściślejszej miłości *inter Confratres*, zaprosił do siebie ks. Biskup kapłanów wszystkich na 1e i 3e poniedziałki każdego miesiąca, aby w ten sposób jedni kapłani do drugich tem łatwiej mogli się zbliżyć, wzajemnie porozumieć i niejedno skorzystać. Nie potrzebujemy dodawać, jakiej doniosłości mogą być tego rodzaju zebrania, zwłaszcza gdy się odbywać będą u Ojca dye-

cezyi, wszystkich kapłanów do siebie przygarniającego. To tylko nadmienimy, że kler zebrany z wielką przyjął tę wiadomość radością i wdzięcznością, i że poraz pierwszy w d. l. b. m. jako pierwszy poniedziałek zebrało się około 60 kapłanów w pałacu biskupim, skąd po poufnej gawędce, urozmaiconej najprzyjemniejszemi szczegółami, rozeszli się zbudowani do domu.

Francya. „Stowarzyszenie najśw. Dziecięctwa P. Jezusa“, cieszące się we Francyi i w całej Europie żywem poparciem, doznało w ostatnim czasie wielkiej radości. Ojciec św. przesłał znanemu msgrowi du Fougerias, jeneralnemu przełożonemu towarzystwa, następujące, miłością tchnące pismo: „Błogosławię z całego serca dzieło św. Dziecięctwa, oraz jego przełożonych i kierowników, którzy przez swój zapał tak wiele przyczyniają się do szerzenia królestwa Bożego na ziemi. Z osobliwszą miłością błogosławię wszystkich członków związku, a przedewszystkiem ukochane dziatki, które przez swą modlitwę i jałmużnę tak wielu biednym dzieciom pogańskim otwierają bramy niebios. Pragnąłbym, aby wszystkie dzieci katolickie były członkami pięknego związku św. Dziecińswa Jezusowego“. Tak pełne miłości słowa z ust Namiestnika Chrystusa przyczynią się niezawodnie do pozyskania coraz więcej członków temu związkowi, jak nie mniej i ten fakt, że od r. 1880 do 1881, dzięki pomocy związku missyonarze katoliccy umieścili 94,723 dzieci w 401 zakładach sierot, a 424, 282 małym dzieciom udzielili przed śmiercią sakramentu Chrztu ś.

Bawarya. W Bawaryi podano projekt mający zaradzić brak wi księży, który zasługuje na jak największe rozpowszechnienie. Wskazują w nim na tę okoliczność, iż wielu poczciwych i zdolnych chłopców poświęciłoby się stanowi duchownemu, gdyby mogli rozporządzać środkami potrzebnemi do uczęszczania w odpowiedne zakłady. Z drugiej strony z pewnością jest także wielu gorliwych i zamożnych katolików, którzy chętnie przyczyniliby się do utrzymania takiego chłopca, gdyby go im z kompetentnej strony polecono. W tych stosunkach jeden z wyższych dygnitarzy Kościoła zawezwał redakcyę dziennika „Anzeiger“ w imieniu pewnej liczby znamienitych katolików, aby podjęła się pośrednictwa pomiędzy potrzebującymi wsparcia aspirantami do stanu duchownego, a tymi katolikami, ktorzyby chętnie w ten lub ów sposób chcieli dopomódz do pozyskania robotników dla winnicy Pańskiej. W skutek tego prosi „Anzeiger“, aby go powiadomiono, gdzie są uzdolnieni a czystych obyczajów chłopcy, którzy mają powołanie do stanu duchownego, lecz dla braku środków widzą sobie odciętą drogę do ołtarza; jakoteż aby mu doniesiono, czy nie ma tu lub owdzie dobroczyńców gotowych do zajęcia się jednym lub drugim chłopcem we wspomniony sposób. Nie wątpimy, że wyrzeczona tu myśl przyniesie dla Kościoła obfite owoce, gdyż z pewnością wszyscy prawdziwi katolicy przyklasną wielce poważnemu w świecie katolickim dr. Heinrichowi, dziekanowi tumu moguńckiego, który na ostatnim zjeździe katolików we Frankfurcie (nad Menem) powiedział, iż dobrym jest czynem zbudowanie w kościele jakimś kosztownego ołtarza, ale daleko lepszym jest zaopatrzenie kościoła jednym dobrym kapłanem.

OFIARY:

1. **Na świętopietrze** złożyli: ks. Peltz z Mariahilf 3 zł., ks. J. Kozik z Cieszanowa od siebie i parafian 15 zł. 25 ct.; ks. J. Żurawski z Jeziernej ze składki 12 zł; ks. prof. E. Willomitzer ze Lwowa 5 zł.; parafianie w Żółkwi 27 zł. 7 ct.; ks. opat J. Nowakowski z Żółkwi 10 zł. i ks. J. Hussakiewicz, wik. 2 zł. Razem 71 zł. 31 ct.

2.) **Na księży w Syberyi** złożyli: ks. K. Peltz z Mariahilf 2 zł.; ks. dziek. Głębocki z Czerwonogrodu 3 zł. Razem 5 zł. w. a.

3.) **Na księży chełmskich** złożyli: ks. dziek. J. Głębocki, jak wyżej, 3 zł.

4.) **Na missyę bułgarską** złożyli: ks. J. Kozik jak wyżej, 50 ct. i ks. dziek. J. Głębocki 1 zł 50 ct. Razem 2 zł. w. a.

5.) **Na Dziecięctwo P. Jezusa** złożyli: ks. J. Kozik 50 ct., W. hr. Fel. Mierowa z Witkowa 10 zł. i ks. dziek. J. Głębocki 1 zł. 50 ct. Razem 12 zł. w. a.

6.) **Na szkoły na Wschodzie** złożył: ks. J. Franczak, wik. z Wojnicza 80 ct. Ogółem 80 ct. w. a.

7. **Na bractwo Najśw. Sakramentu** złożył: ks. dziek. J. Głębocki z Czerwonogrodu 3 zł. Ogółem 3 zł.

Dyecezya tarnowska.

Ks. Fr. Dobrowolski, admin. w Krzyżanowicach, otrzymał prezente na to beneficyum. — W *Starym Sączu* odbył się wybór ksieni dnia 11 b. m, na który z Tarnowa jako komissarz biskupi przybył ks. A. Brzeziński, prob. OO. Filipinów. Wybór padł na Siostrę Bonawenturę Ćwierczyk.

Przeniesieni: ks. F. Kletta ze Starego Wiśnicza do Bochni i ks. W. Dudziński z Chełmu do Podegrodzia.

Dyecezya krakowska.

Ks. *Edward Ślaski*, nowo-wyświęcony kapłan, przeznaczony został na 2go wikaryusza do Kęt.

Od Redakcyi.

Upraszamy ponownie szan. Współbraci o rychłe zgłaszanie się z prenumeratą, abyśmy ilość nakładu oznaczyć mogli. Jeżeli kto z czcig. Konfratrów nie życzy sobie być na liście czytelników naszych, raczy nas łaskawie o tem zawiadomić. Nrów przesłanych na okaz zwracać nie potrzeba, prosimy natomiast zaprotegować pisma nasze w domach katolickich. Gdyby to zaś było niemożliwem, natenczas prosimy o zwrot nrów.

W. X. M. R. w R. Czcig. ks. dziek. W. ma się lepiej i dziękuje serdecznie za modlitwy.

Z Drukarni Ludowej pod zarządem Stanisława Baylego.